Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 99 Kraków, poniedziałek 28 czerwca 1937 r Rok I

Brawo „ABC"!... Bravissimo!... Wynik ankiety wspaniały!...

(r) Zabrał głos kapral, potem długa cisza... a że znowu w kwestii tej mówi aż... spec nad spece organizacji sił zbrojnych — zawiłych i tajnych ordre de bataile różnych biur „Mob" — szesnastoletnia dziewoja milutka panieneczka M. B.

Staje karnie do apelu organu prasowego żyletkowo - pałkarskich hufców zbrojnych ONR. i mówi:

„Nie dlatego twierdzę z całą stanowczością o wielkiej konieczności wydalenia Żydów z armii, że ojca mego w wieku lat 38 wydalono z wojska i uznano za niezdolnego do dalszej służby. Nie dlatego to piszę, że wielu kolegów mego ojca ten sam los spotkał. Nie piszę to powodowana goryczą, jaka mnie oblewa na myśl, że tylu młodych ludzi, zdolnych do pracy, patriotów, uznano za ludzi nie odpowiednich na swoje stanowiska.

Czyż oficerowie Żydzi są odpowiedniejsi? Oprócz wykształcenia fachowego, każy oficer musi posiadać zdolności wychowawcze. Musi mieć serce, z jakim co dzień będzie przychodzić do swych żołnierzy. Musi to być patriota, poświęcony jedynie dla dobra i całości Ojczyzny. Czyż oficer Żyd odpowiada tym wszystkim określeniom? Jak i na kogo może Żyd wychować żołnierza polskiego — a w końcu — jakim prawem ma to robić?

Dziwnym zbiegiem okoliczności zachodzi fakt, że mimo tego, że Żydzi słyną ze zdolności robienia „na lewo", zostają przydzielani przeważnie na stanowiska: prowiantowych i do intendentury. Czy nie za dużo mają tam oni pokus i im nie ulegają?

Żyd w wojsku jest balastem. który szerzy jedynie komunizm wśród żołnierzy, wprowadza nieład, zakłóca właściwy charakter i znaczenie armii.

Zgadzając się z tym, że obowiązkiem wszystkich przyjaciół „ABC.", to jest prawdziwych Polaków, jest branie udziału w ankiecie, wtrąciłam i moje 3 grosze. Będę pewnie razić swym stylem, mam jejednak 16 lat, ale już w tym wieku rozumiem doskonale co szkodzi naszemu Państwu, a co jest robione dla Jego dobra. Precz z Żydami, w wojsku, na ulicy, wszędzie!!

Niech wreszcie Polak poczuje, że jest u siebie w domu!!!"

* * *

Czujemy się w miłym obowiązku podziękować p. M. B., za skierowanie do nas tych słów prostych, ale jakże trafnie rysujących dzisiejszą sytuację...

Tak dziękuje gorąco „Szanowna Redakcja" „ABC." swej wybawicielce z kłopotu ankietowego. Nikt nie chce mówić w tej sprawie, która pachnie zdradą stanu i prokuraturą — niech mówi 16-letnia dziewoja... Niech ratuje sytuację... Zawsze ktoś mówi... My zaś dzikęujemy z serca naodwrót „Szanownej Redakcji" — że wybawiła nas z kłopotu pisania w dniu dzisiejszym odcinka pt. „Na wesoło".

Kawał pierwszej klasy...

Zaś milutkiej pannie M. B. przyznajemy w 100 procentach rację z tym wtrącaniem swoich 3-ch groszy — w rzeczy „troszeczkę" poważniejsze i zawilsze niż np. dłubanie w... nosku...

Brawo „ABC."! Kawał pierwsza klasa. Czekamy na nowy...

Nowy atak Goebbelsa na duchowieństwo

Berlin. PAT. — W Gelsenkirchen nastąpiło zakończenie generalnego apelu okręgu północnej Westfalii partii narodowo-socjalistycznej, w czasie którego wobec 40.000 członków wszystkich formacyj partyjnych wygłosił manifestacyjną mowę polityczną minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels. Motywem przemówienia było od rodzenie się narodu niemieckiego. M. in. dr. Goebbels mówił: niech wrogowie Niemiec na świecie, oraz ci nieliczni, którzy pozostali dotychczas we własnym kraju wiedzą, że naród niemiecki nie ma już nic wspólnego z narodem tchórzów, służalców lub pacyfistów, niech wiedzą, że ruch narodowo-socjalistyczny jest potężną **pięścią narodu**, nie ma zaś miejsca dla nadziei zagranicy co do możliwości oderwania poszczególnych części naszego narodu.

W dalszym ciągu przemówienia min. Goebbels wyraził pewność, że silne Niemcy pozyskają sobie w świecie przyjaciół, a nawet już ich mają, wskazując zaś, że naród w koncercie międzynarodowym odegra tylko wtedy należną mu rolę, jeśli jest zespolony w jedności, dr. Goebbels podkreślił, że jedności tej strzeże właśnie ruch narodowo-socjalistyczny i dla tego narodowy socjalizm chce kształtować nie tylko teraźniejszych, lecz również przyszłych. Jest przeto rzeczą naiwną żądać lub oczekiwać, że partia jako straż tej idei kiedykolwiek się rozwiąże.

Min. Goebbels atakuje dalej duchowieństwo, oświadczając: W kościołach mówią: Bóg, w istocie zaś księża myślą o swej władzy świeckiej. Chcieliby oni chętnie obok, jeśli nie ponad autorytetm państwa wznieść własny autorytet. Tego nie można tolerować. Narodowy socjalizm nie chce sporów z kościołem. Księża mają prawo i słowo boże, a nie własne. Celem narodowego socjalizmu jest zdobycie całkowitej suwerenności Niemiec. Niemcy już nie są tym barankiem ofiarnym z lat 1918—33. Wymowa armat niemieckich okrętów wojennych po zbójeckim napadzie na „Deutschland" jest tego najlepszym dowodem.

Straszna katastrofa tramwajowa

Frankfurt n M. PAT. — Na drodze pomiędzy Frankfurtem a Schwanheim zderzyły się wczoraj wieczorem dwa tramwaje na mijance.

11 osób odniosło rany.

Stan wyjątkowy w Chicago?

Chicago. PAT. — Mer wschodniego Chicago domaga się od gubernatora przysłania oddziałów wojskowych i ogłoszenia stanu wyjątkowego dla utrzymania spokoju wobec rozruchów strajkujących robotników.

Próba opanowania kopalni złota

Rio de Janeiro. PAT — Donoszą z Belem w stanie Parana, że 200 tubylców pochodzących z Guyane pod dowództwem trzech awanturników Felinto Moraes, Fernando Odel i Jacy usiłowali opanować kopalnie złota w okręgu Casipose.

Dopiero interwencja 50-ciu brazylijczyków dobrze uzbrojonych zapobiegła zamiarom bandy. Przewódcy zostali aresztowani, a pozostali bandyci rozbrojeni.

Napad na członków francuskiej partii ludowej

Paryż. PAT. — Francuska partia ludowa komunikuje, że członkowie partii, powracający autobusem z manifestacji z La Ferte Milon, zostali obrzuceni kamieniami na drodze do Paryża. Do jednego z autobusów oddano również szereg strzałów rewolwerowych. 17 osób zostało lekko rannych.

Spadł z drabiny w czasie przejazdu króla Karola

W oczekiwaniu na przejazd orszaku królewskiego przez Nowy Świat w Warszawie, kilku ciekawych ustawiło sobie na ul. Pierackiego drabinę i wdrapało się na nią, ażeby lepiej zaobserwować uroczyste powitanie króla. W pewnej chwili drabina zachwiała się i z jej szczytu spadł na bruk Karol Hurwicz lat 30, malarz, zamieszkały przy ul. Śliskiej 20, ulegając złamaniu podstawy czaszki.

Wezwane pogotowie ratunkowe — przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Londyn. PAT. — Podkomitet nieinterwencji zbierze się we wtorek rano. Na porządku dziennym znajdzie się m. in. sprawa wycofania ochotników z Hiszpanii.

Do Czytelników!

Przed kilku dniami w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" zaszły wielkie zmiany. Wydawnictwo tego dziennika przejęło Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze Sp. z o. o. w Krakowie.

Wraz ze zmianą tą objąłem stanowisko naczelnego redaktora „Krakowskiego Kuriera Wieczornego". Odpowiedzialnym zaś redaktorem został p. Józef Biskupski.

Cały skład redakcji został na nowo skompletowany i wydatnie wzmocniony przez stałą współpracę wybitnych sił świata dziennikarskiego oraz stałych korespondentów tak krajowych jak i zagranicznych. Oprócz tego zapewnioną została współpraca pierwszorzędnych piór z dziedziny politycznej, ekonomicznej, gospodarczej, zagadnień społecznych, świata pracy, prawa, nauki, literatury, sztuki, spraw kombatanckich itd.

W związku z tym pragnę w sposób prosty, jasny i krótki przedstawić linię pisma, które będzie pozostawało od dnia dzisiejszego pod moim kierownictwem. A więc: „Krakowski Kurier Wieczorny" będzie pismem demokratycznym, liberalnym. Słowa „demokracja" i „liberalizm" rozumiem w znaczeniu zachodnio - europejskim i zbyteczną byłoby rzeczą bliżej określać treść powyższych pojęć.

Demokratyczne i liberalne nastawienie pisma stanowić będzie niedwuznaczny drogowskaz dla ujmowania zagadnień wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Jeżeli chodzi o zagadnienia polityki zewnętrznej — to zwalczać będziemy wedle sił wszetecznictwo pod jakąkolwiek bądź by ono przejawiało się formą.

Zwalczać będziemy również wszelkiego rodzaju uprzedzenia czy to rasowe czy religijne, czy wreszcie społeczne, jako godzące w rozwój potęgi mocarstwowej Polski.

Potępiamy wszelkie ...izmy, a nie stojąc na usługach żadnej partii i koterii, pracować będziemy wyłącznie dla dobra Państwa i całego społeczeństwa.

I jeszcze jedno...

Jako byli karni i wierni żołnierze Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — pragniemy zgrupować koło siebie wszystkich byłych żołnierzy, którzy krwią swą i trudem złożyli podwaliny pod Niepodległość i Mocarstwowość Ojczyzny, a dziś mają jeszcze i mieć powinni wiele do powiedzenia. Szpalty naszego pisma stoją zatem dla wszystkich byłych żołnierzy do dyspozycji. Żywimy niepłonną nadzieję, że byli nasi towarzysze broni otoczą nasze pismo serdeczną przyjaźnią i opieką.

Nie zawiedliśmy na polach bitewnych nadziei całego narodu — nie zawiedziemy i dziś w żmudnej, częstokroć bardzo nerwy szarpiącej pracy.

Bogumił Rembowski.

Z dnia

Można i tak — bez skutku

Są ludzie o rozmaitych temperamentach, jest to rzecz nie wymagająca dowodów. Uważa się też, że starsi ludzie nie posiadają temperamentu w tym stopniu, co młodzi — życie przyznaje temu twierdzeniu rację. Z tego prosty wniosek: taki starszy pan nie lubi ostrych wyrażeń, wzdraga się przed każdym zatargiem, usiłuje uspokajać i pośredniczyć. Robi to równie beznamiętnie, jak beznamiętnie np. gra w bridża.

Takim człowiekiem jest naczelny publicysta „Kuriera Warszawskiego", b. senator (endecki) p. Koskowski. Jego artykuły są najczęściej przez prasę cytowane jako wyrazy umiaru i spokoju. Jako starszy pan p. K. jest za spokojem: chce go mieć dla siebie i żąda go dla innych. Podniesienie głosu, ostry ton, gorąca polemika rażą go. Stąd też wynika jego stanowisko w sprawie postępku ks. arcybiskupa Sapiehy: nie denerwować się, czekajmy, pewnie znajdzie się wyjście zadowalające obie strony itd. Tak, b. legioniści, kombatanci, strzelcy, tłum z ulicy — ci wszyscy mają jeszcze temperament.

W b. Galicji konserwatystów-stańczyków, oblewających zimną wodą za pały społeczeństwa, nazywano „narodową strażą pożarną". Teraz tę rolę przejął publicysta „Kur. War." Ale nie zawsze gra ją z powodzeniem. Jego „sapieżyński" artykuł też jest cytowany przez prasę, ale w znaczeniu — ujemnym.

Regulamin poborowy w Niemczech

Berlin. PAT. — Minister wojny Rzeszy wydał nowy regulamin poboru rekrutów do wojska. Komisje poborowe obowiązane są do bardzo dokładnego badania stanu zdrowia rekrutów z zastosowaniem wszelkich nowoczesnych metod naukowych. Warunki uznania pełnej zdolności do służby wojskowej są dość wysokie: silna budowa ciała, dobry rozwój fizyczny, brak wszelkich wad organicznych. Minimalny wzrost poborowego wynosi 154 cm. (dla ochotników 160).

DUŻE ZAROBKI — CNOTĄ

Kraków, 28 czerwca.

Pisaliśmy o herbatce, którą minister skarbu p. Kwiatkowski przyjął przedstawicieli sfer gospodarczych. Co na tym zebraniu mówiono, nie doszło do wiadomości publicznej, organ lewiatański „Kurier Polski" zdradził tylko fragment, mianowicie p. minister skarbu miał powiedzieć, że uważa tych, którzy wykazują wyższy dochód, za dzielnych obywateli i że urzędy skarbowe będą ich z wyższym szacunkiem traktować czy coś w tym guście.

Otrzymaliśmy więc nową klasyfikację obywateli: na dużo i mniej zarabiających. Dawniej inne kryteria były w modzie dla ocenienia wartości obywatela dla państwa. Zresztą to powiedzenie nie jest nowe, ma już blisko 100 lat, gdyż już król francuski Ludwik Filip (1830 — 1848) radził swym obywatelom: bogaćcie się!

Sfery gospodarcze, czyli w zwykłym języku „lewiatańczycy" zrozumieli tę pochwałę ministra po swojemu tj. w aspekcie większych zysków. Ale jak dojść do nich, kiedy rząd przeszkadza przez kontrolę nad cenami? Biada nad tym cytowany organ lewiatański i dochodzi do dziwacznego wniosku: należy ceny podwyższyć, co obu stronom: producentowi i konsumento wi przyniesie korzyści. Pierwszy będzie miał zachętę do większego produkowania, drugi zachętę do kupowania.

„Genialny" pomysł, ale tylko w połowie. Wierzymy, że wyższe ceny zachęcą do większej produkcji, ale żeby miały zachęcić konsumenta do większych zakupów — to chyba tylko „lewiatańska" głowa może zrozumieć. Wedle naszych normalnych głów wyższe ceny odstręczają od kupowania, nie mówiąc o rozgoryczeniu i krytykowaniu.

Przemysłowcy, przedstawiając ten swój postulat ubierają go w pozory, które mogłyby zachęcić rząd do pójścia im na rękę. Powiadają: wyższe ceny dają - wyższe zyski, które umożliwiają kapitalizację,, a mając kapitał, możemy inwestować t. j. powiększyć produkcję i zatrudnić więcej robotników. Stara to piosenka, którą już umiemy na pamięć.

Kapitalizacja wewnętrzna to przecież modlitwa i hasło wszystkich ekonomistów, którzy ten sposób powiększenia dochodu społecznego uważają za najskuteczniejszy środek do podniesienia Polski wzwyż.

Ale my znamy przemysłowców z innej strony. Wszak ich rzecznik p. Wierzbicki łamał ręce z rozpaczy (w Sejmie!), że przemysł wielki tj. towarzystwa akcyjne rok w rok tracą tak, że straty ogólne dochodzą już do 400 milionów zł. Gdzie gwarancja, że przy wyższych cenach i większych zyskach nie da się znaleźć furtka do — wewnętrznej kapitalizacji tj. do własnej kieszeni bez wydatkowania na inwestycje, większe zatrudnienie itp. piękne rzeczy?

Mogli przemysłowcy urość w dumę gdy p. wicepremier — przynajmniej niektórych z nich — obdarzył przymiotnikiem „dzielny". Ale to im nie wystarcza, chcieliby być jeszcze dzielniejszymi tj. więcej zarobić i mieć większy dochód. Czy p. Kwiatkowski w tym sensie użył tego słowa? Można wątpić, wszak polityka rządu idzie w odwrotnym kierunku: w kierunku obniżki cen. Niewiele wprawdzie dla osiągnięcia tego celu zrobiono, ale komisji cen dotąd nie zniesiono, więc program walki z wysokimi cenami obowiązuje nadal.

Niech sobie przemysłowcy zarabiają, jeżeli im to do szczęścia potrzebne, ale nie z krzywdą ludności. Przeciw podwyżce cen będzie ona się bronić.

L.

Dwa romantyzmy

Młodziutki „führer" Związku Młodej Polski w pierwszym swym przemówieniu publicznym odkrył swe oblicze polityczne. Oblicze to jest bardzo podobne do znanych fizyognomii tych, którzy przewodzą akcji „unarodowienia uniwersytetów polskich", a więc ONRowskich studentów. Nic w tym dziwnego, p. Rutkowski sam do niedawna należał do tej grupy — był współpracownikiem p. Piaseckiego w wydawanym za skradzione pieniądze „Jutrze", dopiero potem rozmyślił się, że O. O. Franciszkanie mają więcej pieniędzy i przymknął do ich „Małego Dziennika". Ten człowiek o przeszłości enerowsko-klerykalnej ma przewodzić młodzieży, oczywiście o ile ona go za przywódcę uznać zechce.

P. Rutkowski w swej mowie potrącił o romantyzm: o romantyzm legionistów, którzy jako przeważnie młodzi ludzie poszli w bój o Niepodległość i o romantyzmie obecnej młodzieży, która bezwzględnie walczy o treść wyznawanych ideałów. To zestawienie legionistów, czystych i bezinteresownych, z młodzieżą walczącą znanymi metodami (napad w kilku na jednego i to z tyłu) i znanymi środkami (pałki, łomy, żyletki, petardy), jest zbyt śmiałe, aby nie użyć dosadniejszego wyrażenia, zupełnie w tym wypadku uzasadnionego. Legioniści przelewali swą krew dla zrealizowania swych ideałów, podczas gdy młodzież oenerowsko-endecka przelewa cudzą krew nie dla żadnych ideałów, ale dla niskiego interesu. Prosty rachunek: im mniej adwokatów, lekarzy, inżynierów itd. Żydów, tym większe możliwości zarobkowe w tych zawodach.

Nie chcemy przesądzać sprawy, ponieważ nie wiemy, jak legioniści — nie ci z czwartej brygady zwyż zareagują na to porównanie, natomiast już wiemy, jak zareagowała druga strona: organa „miękkiej" i „twardej" endecji — zareagowały głuchym milczeniem. Ani „ABC" ani „Warsz. Dziennik Narodowy" nie uważały za potrzebę — poza zarejestrowaniem suchego faktu — odpowiedzieć na słodkie tony p. Rutkowskiego. Stąd małe widoki OZN na pozyskanie młodzieży, na utworzenie prawdziwie silnego Związku młodzieży. Chyba że urządzi się tak, jak ze zjazdem „Młodej Wsi": było tam więcej starszych niż młodych chłopów. Można starymi ex-sanatorami wypełnić puste kadry Związku Młodzieży polskiej.

U NAJWIĘKSZEGO KPIARZA

współczesnej epoki

Rozmowa z Bernardem Shawem

NIE KAŻDY DRUKUJE SHAWA

Bernard Shaw jest w najlepszym humorze. Dopiero niedawno ogłosił list otwarty, w którym użył sobie mocno. List ten dotyczył zagadnień politycznych taktu współczesnej muzyki i nie współczesnej cenzury.

Shaw pisze często listy otwarte. W nich rozprawia się z wszystkim i wszystkimi, gromi i docina siarczyście, kpi sobie z wszystkiego, co mu włazi w drogę i co godne jest stać się ofiarą dla jego sarkazmu.

Jednokowoż nie wszystkie listy, jakie pisze Shaw dostają się do szerszej publiczności. Choć wydaje się to dziwne, to jednak jest faktem, że gazety, które płacą fantastyczne wprost sumy za artykuł czy wywiad Bernarda Shawa, kategorycznie odmawiają zamieszczenia jego opinii, kiedy mogą je dostać bezpłatnie. Tak się też stało, że Shaw, ze swym otwartym listem przeciwko cenzurze, dokonanej na jego „Świętej Joannie" powędrować musiał do Ameryki i był zadowolony, że w końcu „New Yrk Times" umieścił ustęp, którego „London Times" pod żadnym warunkiem ogłosić nie chciały. Ten rzut oka na cenzurę filmową w związku z przeróbką „Świętej Joanny" dla ekranu, dał mu sposobność skrytykowania wszystkiego, co było mu nie wsmak.

CENZURA NA — CENZUROWANYM

— Nie mam nic przeciwko cenzurze, powiada Shaw. Spełniła ona swą rolę w naszej kulturze, ponieważ istnieje dość dużo ludzi, którzy swobody swej nadużywają. Od kiedy Ameryka ma cenzora filmowego stara się Hollywood zachować umiar i takt w ramach możliwości. Że jednak zabrano się także do mojej „Świętej Joanny" i że w niej poczyniono różne „poprawki", zanim jeszcze zawędrowała do atelier filmowego, tego spokojnie przełknąć nie mogę.

Czym bowiem jest cenzor? Zwyczajny sobie urzędnik o właściwościach jakiegoś bóstwa, o poborach naczelnika małej stacyjki kolejowej, do której dochodzą jeszcze specjalne honoraria za każdą sztukę. Słowem: omylny śmiertelnik, — wszechwładzy na ziemi. Ten, kto jest na tyle głupi, czy też na tyle biedny, że przyjmuje taką posadę, dostrzega wkrótce, że orzekanie i wydawanie sądów jest rzeczą niemożliwą. Wobec tego sporządza sobie listę zakazanych tematów i słów (przeważnie religia i seksualizm), a tym samym redukuje swój zawód do poziomu jakiegoś officeboy'a, czyli doprowadza go do absurdu.

Shaw dodaje wkońcu jeszcze, że dziś na każdym rogu ulicy spotkać można takiego dyktatora, czy to w biurze, czy to w rodzinnym kole, w szkole czy w stowarzyszeniu, który rości sobie prawa do takiej bezapelacyjnej cenzury.

„JEŚLI KONIECZNIE CHCĄ MNIE ZASTRZELIĆ"

Od tej dyktatury filmowej przechodzi Shaw następnie na ustrój rządowy mianem tym określany. Tak więc rozmowa schodzi na tematy aktualnej polityki, mówi się o Europie, o wojnie i o pokoju.

— Pokój — powiada Shaw — to rzecz niebezpieczna, nawet bardzo nie bezpieczna. Pojęcie wojna łączy się w ludzkich umysłach z jakimś konkretnym wyobrażeniem, pojęcie pokój nie łączy się z żadnym. Pokój uważa się za coś samo przez się zrozumiałego. Konferencje rozbrojeniowe to czysty humbug. Co to ma za sens, jeśli Anglia zobowiązuje się na przyszłość zabijać Niemców nie przy pomocy 16-to calowych granatów, lecz przy pomocy 10-cio calowych szrapneli?

To, co powiedziałem w r. 1914, nie straciło swej aktualności i dzisiaj. — Każdy Niemiec, zabity przez Anglika, stanowi dla Anglii taką samą stratę, jak każdy zabity Anglik dla Niemiec. Nie znoszę tego gadania, że okrucieństwo jednej armii jest bohaterstwem drugiej.

Jeśli koniecznie chcą mnie zastrzelić — oświadcza Shaw — to niech to uczynią przy pomocy armaty możliwie, największego kalibru, aby ten straszliwy łoskot nadał temu wydarzeniu większego rozgłosu. Mówi się o armatach, o czołgach i żołnierzach. — Czym jednak są żołnierze w dzisiejszych czasach? Duże bataliony Napoleona i jego naiwnych naśladowców, którzy nie chcą pogodzić się z myślą, że Bonaparte zmarł dla nas bezpowrotnie, zastąpione zostaną przez małe armie, specjalnie wyćwiczone, — by zwiać z pola walki natychmiast po ukazaniu się wroga. Natarczywy nieprzyjaciel zostanie bowiem mechanicznie pobity, przy pomocy gazów trujących, dynamitów i innej tego rodzaju humanitarnej broni. A naturalnie też przez specjalne samoloty bojowe! Pytanie tylko, gdzie właściwie wylądują piloci, skoro cała powierzchnia ziemi zostanie zniszczona przez bomby i gazy? Wojna nie może być więcej wentylem dla sporów między narodami, ani dla apetytów zaborczych. Wojna oznacza bowiem kres wszelkiego życia i wszelkiego urodzaju.

CZYSTA RASA I — WYSOKA KLASA

W dalszym ciągu schodzimy na pro

Król Karol II. wychowawcą
młodzieży rumuńskiej

Król Karol II. wychowuje osobiście swego syna, następcę tronu Rumunii księcia Michała. Otacza syna swego nie tylko gorącą miłością ojcowską, ale najstaranniejszą opieką, czuwa nad kształtowaniem jego umysłu i charakteru, kierując wychowaniem i wykształceniem swego jedynaka. Wśród zabudowań pałacu królewskiego w Bukareszcie jest szkoła średnia, do której uczęszcza książę Michał, zasiadając na jednej ławie z synami rumuńskich adwokatów, chłopów, oficerów, robotników i kupców. Należy książę Michał do harcerstwa rumuńskiego, jest zwykłym szeregowym, w szeregu wykonywał przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i królem Karolem II wszystkie ćwiczenia gimnastyczne i harcerskie, które produkował dziesiątek tysięcy młodzieży rumuńskiej na bukareszteńskim stadionie podczas pobytu Prezydenta Rzplitej w Rumunii.

Wychowanie swego syna sprzągł bowiem król Karol II z wychowaniem całej młodzieży rumuńskiej, z wielkim ruchem odrodzeńczym tej młodzieży. Ruchem tym król Karol II sam kieruje, sam go również stworzył, nadając mu swoistą, odrębną ideologię i organizację.

Przed pięciu laty rozpoczął król Karol II pracę nad utworzeniem społeczno-obywatelskiego ruchu wychowawczego wśród młodzieży rumuńskiej, nadając specjalnie w tym celu stworzonej organizacji nazwę „Straja Tarii" (straż ojczyzny). Organizacja ta przeprowadziła przede wszystkim sfederowanie już istniejących związków i stowarzyszeń młodzieży takich, jak harcerstwo, włościańskie związki sokolskie i tradycyjne „łuczników", dalej organizacji samopomocy uczniowskich, kół samokształceniowych, kółek rolniczych młodzieży wiejskiej itd. W „Straja Tarii" znalazły się wszystkie organizacje, służące idei wychowania obywatelskiego, przysposobienia do pracy kulturalno-oświatowej, zawodowej, pionierskiej na zaniedbanej wsi rumuńskiej oraz wychowania fizycznego. Król Karol II utworzył specjalny urząd państwowy wychowania młodzieży rumuńskiej (w skrócie OETR zwany), sam stanął na jego czele, obejmując faktyczne jego kierownictwo.

Zagadnienia organizacyjne, ideologiczne i dyspozycja ogólna są scentralizowane w ręku królewskim. Król decyduje o nich wspólnie ze specjalną radą, składającą się z pedagogów, społeczników, wojskowych i lekarzy. Król Karol II jest jakby szefem sztabu wszystkich organizacji sfederowanych w „Straja Tarii" i kierowanych przez OETR. Tego swego szefostwa nie pojmuje król Karol II bynajmniej jako coś w rodzaju protektoratu honorowego — o, bynajmniej! — niezwykle czynny i pracowity, poświęca wiele godzin pracy codziennej na zgłębianie i decydowanie o zagadnieniach wychowania młodzieży, wglądając w każdy niemal szczegół i zajmując się wydarzeniami w życiu każdego oddziału „strajerów" na najodleglejszej prowincji rumuńskiej.

Ruch młodzieży rumuńskiej, kierowany ręką królewską jest ruchem patriotycznym przede wszystkim. Podniesienie kulturalne i cywilizacyjne Rumunii jest jego hasłem i celem naczelnym. Każdy ze związków, wchodzących w skład „Straja Tarii" czyni na swój sposób w swoim zakresie działania wszystko, dla osiągnięcia celu naczelnego. Sport, krajoznawstwo, wyszkolenie rolnicze, praca obowiązkowa na drogach, czyszczenie miast i wsi, odczyty, opieka nad starcami i niezamożnymi — wszystko koordynowane i prześwietlone ideą naczelną: — dla Ojczyzny: razem, solidarnie, ramię przy ramieniu!....

Już w tej chwili nie ma wioski rumuńskiej od morza Czarnego aż do Transylwanii i od Dunaju do Bukowiny, w której nie byłoby oddziału „strajerów". Od bąków 6-cioletnich do maturzystów, zależnie od wieku, zainteresowań i sił, każdy z dumą wkładając jej mundurek i przypinając oznakę żółtego krzyżyka, znak „strajerów".

Kierownicy — to nauczyciele przeważnie, przy współudziale opieki rodzicielskiej, a w Bukareszcie, przy biurku królewskim sztab oddanych sprawie przyjaciół młodzieży pracuje nad kształtowaniem charakterów blisko dwuch milionów młodzieży w tej chwili już skupionych pod złoto niebieskimi sztandarami „Straja Tarii".

Wielki duch odrodzeńczy opanował Rumunię z siłą żywiołu, zapał wspomagany jest mądrą i rozważną decyzją króla, który w szeregi „Straja Tarii" postawił dziedzica tronu Rumunii, sam stając na ich czele.

B.

Teza o stu milionach Niemców
jest ...legendą

W Niemczech powstała kilka lat temu i kursuje jeszcze dzisiaj legenda o stu milionowych Niemczech, jako niewyczerpanym rezerwuarze sił żywotnych nietylko dla samych Niemiec lecz również dla wszystkich krajów kontynentu czy nawet globu ziemskiego. Do tych wątpliwych zresztą stu milionów zaliczają Niemcy wszystkich swoich rodaków żyjących poza granicami państwowymi w diasporze, nie pomijając w tym wykazie również i emigrantów niemieckich, od lat zasiedziałych w Brazylii i nie odczuwających żadnej specjalnej tęsknoty do tego wszystkie co się dzieje w dzisiejszych Niemczech narodowo-socjalistycznych. Urzędowa propaganda niemiecka próbuje od dłuższego czasu zmobilizować ten element niemiecki na rzecz własnych, bliżej nieokreślonych planów i koncepcji, wyrzucając na ten cel grube miliony.

Nimcy brazylijscy bronią się jednak usilnie przed zakusami agentów hitlerowskich. Jeden z wybitnych działaczy niemieckich w Brazylii profesor Richter z Porto Alegre, pisze w swej ostatnio wydanej broszurze na temat stosunku Niemców brazylijskich do III Rzeszy co następuje: „Niemcy brazylijscy są przede wszystkim i tylko brazylijczykami. Brzeg morza porosły palmami, niedające się objąć pampasy, tajemniczy las dziewiczy i zwyczaje i obyczaje brazylijskie są mu daleko bliższe od lasu sosnowego w Niemczech, zimy i skoszarowanego na wzór poczdamski życia".

Głos prof. Richtera nie jest głosem odosobnionym w życiu Niemców brazylijskich. Opozycja tych kół przeciw ko wnoszonym do ich życia z zewnątrz brunatnym metodom rośnie z dnia na dzień, budząc żywe echo nawet wród obojętnie dotąd patrzących na rozwój wypadków i trzymających się z boku Niemców brazylijskich.

Coraz wyraźniej zarysowują się ściany domu, na którym propaganda niemiecka umieściła napis: „Sto milionów Niemców"....

Zaszczytne odznaczenie polskiego inżyniera

Paryż. PAT. — W dniu 25 i 26 bm. obradował w Paryżu zjazd inżynierów budowy mostów i konstrukcji technicznych. Zjazd omówił sprawy, związane z odbytym niedawno kongresem w Berlinie, a mianowicie sprawę konstrukcji spawanych żelbetonowych i teorii mostów, oraz dokonał przeglądu rozwoju tych konstrukcyj w niedalekiej przyszłości. Następnie dokonano wyboru zarządu na nową 4-letnią kadencję. Prezesem wybrany został prof. Rohn, wiceprezesem zaś prof. politechniki warsz. Bryła. Należy podkreślić poważne znaczenie wyboru Polaka na tak wysokie stanowisko międzynarodowego związku inżynierów, zwłaszcza iż dotychczas na stanowisko międzynarodowego związku inż. powoływani byli zwykle Anglicy, Francuzi i Niemcy, i raz tylko wybrano Włocha.

REFLEKTOREM przez Polskę

— W Zakopanem odbyła się częściowo w lokalu Urzędu Turystycznego Ligi Popieranie Turystyki. a częściowo na Kasprowym Wierchu, konferencja, której tematem była sprawa budowy szlaku turystycznego z Kasprowego Wierchu przez szczyty i granie do Morskiego Oka oraz na Czerwone Wierchy.

W wyniku konferencji postanowiono wybudować owe szlaki, przy czym trasę tą budować będą wspólnie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polski Związek Narciarski, przy współpracy organizacyj turystycznych czechosłowackich, które wyraziły swoją zgodę i oświadczyły chęć współpracy i częściowego pokrycia kosztów.

— Polsko-amerykańska Izba handlowa i tow. polsko-amerykańskie podejmowało w sali konferencyjnej Hotelu Europejskiego w Warszawie nowego ambasadora St. Zjednoczonych Am. P. p. A. J. Drexel Biddle.

W odpowiedzi na toast prezesa Izby b. ministra Augusta Zalskiego, ambasador Biddle wygłosił dłuższe przemówienie, wyrażając radość, że od pierwszej chwili przybycia do Polski spotykał się z bardzo życzliwym i serdecznym przyjęciem.

Po obiedzie odbył się dłuższy cercle towarzyski, podczas którego p. ambasador zapoznał siz z przybyłymi w liczbie około 200 osób przedstawicielami sfer gospodarczych i towarzyskich stolicy. M. spr. zagr. reprezentował p. wiceminister Szembek.

— Jego Królewska Mość król Karol udekorował marszałka Śmigłego Rydza Krzyżem Zasługi pierwszej klasy, jednym z najwyższych odznaczeń rumuńskich.

— W miejskim sanatorium w Otwocku zmarł Lucjan Adwentowicz, artysta-malarz, syn znanego artysty dramatycznego Karola Adwentowicza.

Śp. Lucjan Adwentowicz, członek grupy „Pryzmat", urodził się w r. 1902 dn. 28 czerwca we Lwowie. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie spędził rok na studiach w Rzymie, Neapolu i Florencji. Począwszy od 1931 r. brał udział we wszystkich Salonach Instytutu Propagandy Sztuki oraz w wystawach grupy „Pryzmat". W latach 1933—1934 wykonał malowidła plafonu jednej z sal na Wawelu. W 1937 r. uzyskał nagrodę na Salonie Malarskim w IPS. Z licznych obrazów Lucjana Adwentowicza dwa obrazy zakupiono do Państwowych Zbiorów Sztuki.

blem polityki rasowej. Problem o tyle aktualniejszy, że i wolny Albion ma dziś swego rasistę. w osobie Oswalda Mosleya.

— Nie ma czystej rasy — konstatuje Shaw. Dlatego wszelka polityka rasowa wychodzi z fałszywych założeń biologicznych i etnologicznych. Od chwili, w której Rzymianie przekroczyli Rubinkon, krew różnych narodów zmieszała się z krwią niemiecką. I jaki wkońcu może być skutek czystej rasy? Smutnych tego rezultatów dostarcza nam najwyraźniej angielska arystokracja. Większa część angielskich rodzin szlacheckich zawiera związki małżeńskie tylko między sobą, a w rezultacie otrzymujemy piękne, smukłe latorośle, których umysłowość przedstawia się jednak wprost rozpaczliwie. Tego rodzaju system dostarcza tylko mieszkańców zakładom dla obłąkanych. Krzyżowania natomiast wydają w konsekwencji hodowlę wyższego gatunku. Gdyby Hitler rozkazał, by każdy t. zw. Aryjczyk ożenił się z Żydówką, a każdy Żyd z Aryjką, przysłużyłby się bardzo swojemu narodowi.

DLACZEGO SHAW NIE JEST TANI?

Shaw uśmiecha się przy tym, a kiedy Shaw się śmieje, to znak iż to, co powiedział, traktuje bardzo poważnie. „Mówię zawsze to, co myślę, a myślę to, co mówię" — oświadczył on niedawno przy telefonie, kiedy go ktoś zapytał o właściwy sens jednego z jego przemówień. W ogóle Shaw wszystko bierze bardzo dokładnie. — Szczególnie zaś rachunki i zestawienia jego nakładców i dyrektorów teatralnych. Pieniądz jest dla niego — czymś bardzo ważnym, choć jeszcze nie wszystkim.

— Pieniądze są dla mnie miarą powodzenia. Dlatego nie jestem tani.

GDY GOLDWYN MYŚLI O SZTUCE...

Przed jakimś czasem zgłosił się u niego producent filmowy, który musiał Niemcy opuścić. Chciał on nabyć prawo sfilmowania „Pygmaliona" — Shaw'a na Anglię.

Ile pan ma pieniędzy — zapytał Shaw podejrzliwie? Gość wyciągnął z kieszeni dwa szylingi i rzekł:

—To wszystko, co mi pozostało. A właściwie i te dwa szylingi pożyczyłem sobie, by móc zjeść coś ciepłego.

I — otrzymał autoryzację od Shawa. To prawdziwe zdarzenie, ma swoje pendant w anegdocie, która niemniej mogła by być prawdą. Kiedy Sam Goldwyn zakupić chciał sztukę Shaw'a dla filmu, oświadczył Shawowi, że film ten otrzyma pierwszorzędną obsadę i wspaniałą wystawę, zapewniając przy tym, że nie będzie szczędzić kosztów, byle tylko stworzyć prawdziwe dzieło sztuki, które pod względem artystycznym nie wywoła najmniejszych zastrzeżeń i właśnie na skutek wysokiego artystycznego poziomu stanie się światową sensacją. Shaw pozwolił mu się wygadać. Kiedy Goldwyn skończył odpowiedział Shaw spokojnie:

— Mój kochany panie Goldwyn. — Nie możemy niestety ubić tego interesu. Pan myśli wciąż tylko o sztuce, ja natomiast o pieniądzach.

„MAM ZALEDWIE LAT 80"

Mówimy w końcu o planach Shaw'a na przyszłość. Dowiadujemy się, że napisał właśnie sztukę p. t. „Genewa", której bohaterem jest Liga Narodów. Sztuka ta nigdy nie zostanie wystawiona, ponieważ Shaw sam nie wierzy, by znalazł się jakiś teatr, któryby się zdobył na tyle odwagi. Hitler, Mussolini, Roosevelt i inni politycy, występują tu pod mocno przeźroczystymi pseudonimami. Dokładnie tak samo, jak to miało miejsce w jego ostatnim artykule, gdzie występowały osoby takie, jak Bombardone, Herr Battler i Kemal Whattaturk.

Poza tym pracuje Shaw jeszcze nad małym utworem prozaicznym oraz nad planem do nowej sztuki, która jednak będzie całkowicie apolityczną i czysto socjologiczna. W końcu nosi się z zamiarem wybrania się w dłuższą podróż morską, czyli jak on ją określa, w podróż dookoła połowy kuli ziemskiej.

— Liczę wprawdzie zaledwie lat 80 ale mimo to muszę się pospieszyć, aby się nie spóźnił...

BRUD!...

Do redakcji naszej wpłynął list jednego z legionistów z prośbą o umieszczenie na szpaltach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

List ten w całej jego osnowie bez skreśleń i poprawek zamieszczamy, zaznaczając, że nazwisko autora jest powszechnie znane i cieszy się ogólnym poważaniem! Legionista-obywatel, który w roku 1914 wyruszył z Oleandrów by w trudzie, znoju i mękach dojść do Wolnej Polski — dziś znowu jako dobry syn tej ziemi staje zawsze pierwszy do najcięższej i ofiarniejszej pracy.

Pan premier Rady Ministrów generał Felicjan Sławoj-Składkowski, złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej podanie o dymisję!...

Pan premier — stary, wypróbowany żołnierz Marszałka i Niepodległości — który bez reszty życie i siły swoje poświęcił dla Polski, — w podaniu o dymisję podaje — **że w czasie jego urzędowania jako premiera Rządu zaistniał fakt niewykonania woli pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez obywatela polskiego w sprawie kultu Narodu dla Marszałka Piłsudskiego! — Fakt ten jest obrazą Majestatu Rzeczypospolitej!...**

— Któż to taki?!...

Przecierano w zdumieniu oczy!... — I to się dzieje w dwa lata po śmierci Wielkiego Marszałka, — którego „obywatel polski" ośmielił się znieważyć i uszanować nie potrafił? — Dzieje się to wszystko nad trumną Tego, — który początkiem jest wszystkiej Rzeczywistości Polskiej — Rzeczypospolitej, — a u którego przed dwoma latami kornie w przedpokojach wyczekiwał, skamlał łaskawego spojrzenia!

Pan Prezydent dymisji pana Premiera nie przyjął — nie przyjął odruchu dotkniętej dumy żołnierza polskiego, wypróbowanego w najcięższych chwilach obywatela, — wiernego aż poza grób Służki Polskiej Ziemicy.

Dla pana Premiera innej drogi nie było, — lecz droga jest dla wszystkich sumień polskich, — sumień żołnierskich — a każdy Polak jest przecie żołnierzem stojącym na obronnym bastionie Rzeczypospolitej. Pan Premier zostanie i dalej stał będzie na czele tych wiernych tradycyj Komendanta Obywateli-Żołnierzy, którzy z uporem wszystkimi siłami swymi bez wytchnienia — nawet na moment jeden nie przestaną ciągnąć tego ciężkiego łańcucha, by Polskę ukochaną pociągnąć wzwyż, na szczyt potęgi, która sław zadziwi...

„Obywatel Polski" targnął się na Majestat Rzeczypospolitej!

My byliśmy obywatelami-żołnierzami, gdy Polska jeszcze w kajdanach niewoli jęczała i krwawiła, — byliśmy lepszymi od tego, który dziś targnął się, dlatego mamy niczym i przez nikogo niezaprzeczone prawo krzyknąć sercem zbolałym:

Nie wolno obrażać Polski i pluć nienawiścią za grób!

— Za dobrą służbę — za setki tysięcy mogił „Wiernej Służby" — Polska żołnierzom swym — obywatelom na piersiach zawiesiła zaszczytne znaki!...

Przypięto te znaki na trumnach i mogiłach poległych, — jako symbol dobrego polskiego obywatela!...

Ziejący brudem wypadek zaistniał w Krakowie, w tym grodzie, z którego lat z górą 22 wyszły pierwsze zastępy żołnierzy „Wiernej Służby". — Kiedy różnym panom o Polsce jeszcze się nie śniło, — a myśl o niej pędzili od siebie jak makabryczną zjawę grobową!

Do trumny Wielkiego Marszałka, Polska dała swoje najszczytniejsze znaki, — wiszą one też na piersiach pana Premiera i wielu, wielu żołnierzy — jako widomy znak oddania wszystkiego z siebie tej Ziemi, która żywi, — i dla której życie oddać trzeba! — Ziemi Matki!

Wiszą ordery na piersiach żołnierzy, — kryją się w Ziemi — Matce w trumnach, na butwiejących kościach tych, — którzy życiem i krwią Majestat Rzeczypospolitej wypracowywali i bronili — oddając zań życie!

Cierpliwość żołnierzy też ma swój kres! — Uwaga „polski obywatelu"! Pamiętamy Kielce, Radom — zapamiętamy i Kraków!

Nie wolno obrażać Polski!!! — Każdy z nas nim imię i nazwisko otrzymał na chrzcie świętym — już był Polakiem! — Polska to jest wielka! — największa i najświętsza rzecz i dobro nasze! Na Jej Majestat jasny legło w ofierze całe życie Wielkiego Marszałka, — setki tysięcy żołnierzy! — precz z rękami, co największą świętość Narodu kalają!!!

Polscy żołnierze! — Pomyślcie, — przypomnijcie sobie Krzywopłoty, Konary, Motatków, Rokitnę, Polskę Górę, Kijów, Warszawę! — Przypomnijcie sobie tysiące pobojowisk! — Przypomnijcie sobie Ojca Narodu, Wskrzesiciela Polski, — który tak wielką ofiarą Jej potęgę i Majestat wypracował!

Przypomnijcie sobie tysiące kurhanów żołnierskich, rozrzuconych po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej — krańcach „Wiernej Służby"!... Na sztandarach naszych widnieją dumne napisy „Honor i Ojczyzna" i kiedy na zazkrawionych naszych mundurach ręka Wielkiego Marszałka przypinała zaszczytną odznakę tej „Wiernej Służby", — to zdawaliśmy sobie sprawę, że całe nasze życie jest już bez reszty — oddane na własność Polsce.

Kto zdradzi, kto w Polsce w Jej Majestat uderzy, niegodny jest by piersi jego zdobiły znaki zaszczytne, noszone na poszarpanych kulami żołnierskich piersiach!...

Zdjąć!... Bo niegodny jest nosić krzyży zdobnych kolorem żołnierskiej krwi i „Wiernej Służby"!.... Zdjąć i izolować tego — kto Majestat Polski obraża, uderzy! Niegodny jest by piersi jego zdobiły znaki zaszczytne, — noszone na postrzelonych żołnierskich piersiach!... — Zdjąć!... — Niegodny jest nosić krzyże — zdobne kolorem żołnierskiej krwi: „Wiernej Służby". — Zdjąć i przepędzić tego, kto polski Majestat obraża!

Polska nie zginie przez to! Nie będzie „dziury w niebie"! — Polski potęga, — Jej Majestat opiera się na żołnierskich gorących sercach i krzepkich dłoniach co dzierżą pług, łopatę, — kielnie i karabiny, — a nie na tych, co plują Nań jadem nienawiści, — zjadając chleb polski pomaszczony najwspanialszym masłem!!!

Dość klajstrowania i wazeliny, — silne jest ramię Rzeczypospolitej, potrafi przydusić największych karmazynów! — Wawel, to symbol, — Panteon Narodu, — a nie folwark ekonomski! — Wawel, to własność Narodu i Państwa, a leży w Polsce! — Leży w Polsce, którą wywalczył i zbudował Wielki Marszałek! — To po Nim dziedzictwo!!!

— — — — — — — —

Panu premierowi generałowi Sławoj Składkowskiemu, — panu generałowi Wieniawie-Długoszewskiemu i Komitetowi Uczczenia Pamięci Wielkigo Marszałka, — obywatele-żołnierze oddają najwyższą CZEŚĆ!!!

Żołnierz I. Brygady Leg. Polskich J. Piłusudskiego.

CO PISZE PRASA O WERDYKCIE
w sprawie Doboszyńskiego

Wczoraj daliśmy wyraz poglądom na werdykt krakowski. Mimo wszystko, opowiedzieliśmy się za utrzymaniem sądów przysięgłych. Z góry przewidzieliśmy, że będzie on wodą na młyn przeciwników sądów przysięgłych.

Pisze o tym **„Polska Zbrojna":**

PO ZDUMIEWAJĄCYM WERDYKCIE

„Werdykt sądu przysięgłych w sprawie Doboszyńskiego jest ostatnim argumentem w szerokiej dyskusji, jaka przed kilkoma miesiącami toczyła się na forum Sejmu i w prasie codziennej. Niesłychany ten werdykt świadczy najwymowniej o braku przygotowania sędziów przysięgłych do ich odpowiedzialnej roli, o nieumiejętności rozumowania kategoriami racji państwowych.

Wybraźmy sobie nawet, że Doboszyński działał w najlepszej wierze, że miał dużo powodów osobistych i — według jego mniemania — nieosobistych do daleko idącego niezadowolenia, nawet do poczucia krzywdy.

Ale czy według najprymitywniejszego nawet rozsądku można by mu przyznać rację do rebelii, do zbrojnej akcji? Przecież w oczach każdego jako tako uświadomionego obywatela jest to zwykły akt kryminalny.

Wystarczy na chwilę sobie uprzytomnić więcej takich Doboszyńskich w Polsce, a cały kraj pogrążyłby się w odmęty najstraszliwszej anarchii.

Dopuszczenie do tego rodzaju precedensów wiodłoby w najkrótszej drodze do katastrofy — wojny wszystkich z wszystkimi.

Widzieliśmy zresztą, jak potworne błędy tkwią w tym pomyśleniu krzywd rzeczywistych i urojonych, likwidowanych strzałami rewolwerowymi.

Bezpieczeństwo państwa, jego ład wewnętrzny oraz powaga prawa o tym ładzie stanowiąca — oto zasady główne, o których zapomnieli krakowscy sędziowie przysięgli, dając zdumiewający dowód braku uświadomienia i dojrzałości obywatelskiej.

Art. 10 naszej Konstytucji stwierdza, iż „żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami państwa, wyrażonymi w jego prawach".

Czy który z tych „przysięgłych" krakowskich czytał Konstytucję?

Zapewnie nie. I dlatego z treści krakowskiego werdyktu bije tragedia „szarego człowieka", który nie zdążył jeszcze zostać dumnym obywatelem wielkiego państwa".

Powtarzamy: omyłka, czy werdykt, wydany pod nastrojem „Orędownika" czy faktu, że przewodniczący ławy **przysięgłych** jest zaawansowanym me**nerem** Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie, nie może stanowić o konieczności zniesienia sądów przysięgłych. Ława przysięgłych musi być zróżniczkowana.

A dalej, co pisze **„Dobry Wieczór"** — Warszawski:

Omawiając poszczególne pytania, zadane sędziom przysięgłym, powiada:

„Wszystkie te fakty udowodnione zostały zarówno w śledztwie, jak i podczas przewodu sądowego, w którym świadkowie oskarżenia, a m. in. obecni w czasie napadu na posterunek policjanci, poszkodowani kupcy z Myślenic oraz — na okoliczność walki z policją — komisarze PP., biorący udział w pościgu za bandą Doboszyńskiego — stwierdzili winę jego ponad wszelką wątpliwość.

Tym większą sensację wywołał werdykt przysięgłych, którzy zaprzeczeniem pytań trybunału stwierdzili, że Doboszyński nie jest winien ani założenia związku zbrojnego, ani też najazdu na Myślenice".

„Robotnik" zaopatruje werdykt takim komentarzem :

„Orzeczenie to nie jest, rzecz prosta, ostateczne. Powstałaby bowiem — w wypadku przeciwnym — sytuacja zgoła nieprawdopodobna: pomocnicy i wykonawcy rozkazów p. Doboszyńskiego byliby skazani, a sam kierownik „akcji na Myślenice" byłby zwolniony od winy i kary. Stan prawny i... moralny byłby co najmniej... dziwaczny. Pomijamy już samą treść i sam przebieg owej „akcji".

Szukajmy dalej:

„Ani jeden z 12 sędziów nie znalazł winy w czynie Doboszyńskiego.

Pod takim wymownym tytułem podaje „Wieczór Warszawski" wiadomość o wyroku uniewinniającym Doboszyńskiego. Na innym miejscu to pismo pisze w związku z tą sprawą:

„Nie można tu pominąć charakterystyki ławy przysięgłych pod względem socjalnym. Byli to przeważnie emeryci, częściowo tzw. młodzi, cywilni i wojskowi, a zatem ludzie obznajomieni z polityką i sprawami państwowymi. Jednomyślność ich w sprawie Doboszyńskiego — to fakt znamienny".

Rekapitulujemy. Werdykt krakowski mówi nam, że zegar układu sił politycznych w Polsce wskazuje godzinę za pięć minut 12-ta. Nie można dopuścić, by anarchia, warcholstwo, pałka łomy żelazne, — jednym słowem gwałt podnoszony był do godności imperatywu, był synominem dążności do objęcia władzy w państwie, którego 90 proc. obywateli, to ludzie przywiązani do najpiękniejszej tradycji walk wolnościowych. Z warcholstwem endeckim trzeba skończyć.

Werdykt krakowski, to ostatnie ostrzeżenie! **Ster.**

Wzrost ilości samochodów
Coraz więcej nowych maszyn

Ogłoszone ostatnio dane statystyczne o ilości pojazdów mechanicznych, zarejestrowanych na dzień 1 czerwca b. r., stwierdzają dalszy wzrost ilości samochodów, w porównaniu ze stanem na dzień 1 kwietnia 1937 r.

W ciągu 5 miesięcy ilość ogólna po jazdów mechanicznych wzrosła z 37.468 sztuk na 40.523, w tym ilość wszystkich samochodów z 27.426 na 29.539, ilość motocykli z 8.898 na — 9.809.

Dane statystyczne oprócz stwierdzenia dalszego wzrostu zarejestrowanych pojazdów mechanicznych ustalają jeszcze drugą —o wiele bardziej pomyślną okoliczność, a mianowicie powiększenie w miesiącu czerwcu ilości pojazdów nowych technicznie. Liczba tych istotnie nowych, po raz pierwszy w Polsce dopuszczonych do ruchu wyniosła w ciągu maja r. b. — 1.068 sztuk, jest to najwyższa liczba przyrostu w tym sezonie. Ogółem w roku bieżącym przybyło 3.251 nowych technicznie pojazdów.

KONFISKATA MAJĄTKU 3-CH LÓŻ MASOŃSKICH

Berlin. PAT. — „Reichsanzeiger" ogłasza dziś zarządzenia o konfiskacie majątku 3 żydowskich lóż masońskich: 1) Bnei Brith, 2) loży im. Mendelssohna w Magdeburgu i 3) loży im. Lehmana w Halberstacie. Loże te były już przed kilku tygodniami rozwiązane przez władze.

Czerwiec
28
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-80
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.01
Wschód słońca jutro godz.: 3.18

Dziś: — Leona b.
Jutro: — Piotra i Pawła.

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Lewkowicz Ferdynand, Sobieskiego 16, tel. 114-34, Horowitz Maks, Jasna 7, Schönberg Maria, pl. Zgody 7, tel. 182-58, Schmaus Ludwik, pl. Kossaka 1, tel. 135-16.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4. Starowiślna 77, Brodzińskiego 1.

KALENDARZYK KUCHENNY

Co gotować we wtorek...

OBIAD:

Chłodnik z wiśni, pieczeń barania na dziko, kompot z agrestu, placek z borówkami.

KOLACJA:

Kalafior z bułeczką, herbata, chleb z masłem i bryndzą.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w poniedziałek powtórzenie wesołego wodewilu ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. Radulskiego udział biorą: Leon Wyrwicz A. Matusiakówna, Bielska, Czechowska-Kurecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in. — „Jaskółka z wieży Mariackiej" powtórzona będzie w środę.

Jutro we wtorek wieczorem, po cenach naj niższych, pełna humoru komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

Plan przedstawień:

Poniedziałek 28. VI. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Wtorek 29. VI. „Wesele Figara"
Środa 30. VI. „Jaskółka z wieży Mariackiej".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Na straży prawa".
Apollo: „Panna Piotruś".
Atlantic: „Cyrk Barnuma" i „Dwa dni w raju".
Bagatela: „Robert i Gloria" oraz „Gdy miłość się budzi".
Dom Żołnierza. „Złoto".
Promień: „Mayerling".
Świt: „Nowy Tarzan". i „Pat i Patachon jako arystokraci".
Sztuka: „Madame Lenox".
Stella: „Wierna rzeka".
Uciecha: „Daj mi twe serce".
Wanda: „Dzień ulicy".
Zorza: „Syn marnotrawny".

Radio

WTOREK, 29 CZERWCA 1937 R.

8.00 audycja poranna: 8.15 Muzyka (płyty); 9.00 Koncert; 9.50 transmisja pontyfikalnej Mszy św.; 12.03 „Morze" — poranek muzyczny. 13.00 Felieton: „Dziecięce knajpy" — Witolda Zechentera; 13.10: Koncert rozrywkowy; 14.40 Zagadka geograficzna — aud. dla dzieci starszych; 15.00 audycja dla wsi; 16.00 Podwieczorek przy mikrofonie (płyty); 17.00 „Łęczyckim szlakiem" felieton Romana Mersona; 18.15 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego; 19.00 „Pogotowie brydżowe" skecz Witolda Waroczewskiego; 19.15 Utwory skrzypcowe w wyk. Józefa Kamińskiego, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 19.50 „Nad brzegiem Bałtyku"; 21.00 Capstrzyk Marynarki wojennej z Gdyni; 21.10 „Humoreski i fraszki" — w wyk. Wandy Hendrichówny (śpiew), przy fort. Leopold Horecki; 21.45 „Opowieść o bursztynie" — fragment z noweli Zofii Kossak pt.: „Bursztyny", recytuje Halina Zbierzchowska; 22.00 Muzyka (płyty); 22.10 z Warszawy: reportaż z Łazienek; 22.20 „Hej ty Wisło" suita lud. Mariana Rudnickiego — transm. z Teatru na Wyspie w Łazienkach; 23.15 Muzyka (płyty);

Kraków do wieczora...

Sensacyjna sprawa o nadużycia w Jaworznickich Kopalniach Węgla

Na wokandzie sądu okręgowego kar nego w Krakowie, znalazła się w dniu dzisiejszym sensacyjna sprawa przeciwko dziewięciu sprawcom nadużyć na szkodę firmy „Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla" S. A. w Krakowie.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 1) Ludwik Kossowski, 2) Jan Kuśnierczyk, 3) Władysław Bartosz, 4) Józef Sas, 5) Adam Chmielewski, 6) Samuel Wahsenhaus, 7) Henryk Bogler, 8) Re gina Fluhr, 9) Józef Bachner.

Niniejsza niezwykła sprawa w następujący sposób stała się przedmiotem rozprawy krakowskiego sądu:

W dniu 14 stycznia 1936 r. doniesio no do prokuratury s. o. w Krakowie, że w Jaworznickich Kopalniach Węgla dokonano przywłaszczenia kilku tysięcy wagonów węgla narażając firmę na olbrzymie straty. Natychmiast przedsięwzięte dochodzenia doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Ujawniono bowiem osoby, które działając przestępnie dla osiągnięcia własnych korzyści majątkowych, powodowały wielkie straty na szkodę przed siębiorstwa.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym następujące winy:

Ludwikowi Kossowskiemu, Janowi Kuśnierczykowi i Władysławowi Bartoszowi to, że od stycznia 1930 r. do 15 listopada 1935 r. w Jaworznie powiecie chrzanowskim, będąc w posiadaniu transportów węgla, powierzonych mu przez zarząd Jaworznickich Komunalnych Kopalń Węgla Sp. Akc. w Krakowie, przywłaszczyli sobie 956 wagonów węgla wartości 329.130 zł, sprzedając je i obracając całą sumę na swoją korzyść.

Następny oskarżony Józef Sas, jako kierownik Biura Sprzedaży w wyżej wymienionym przedsiębiorstwie, w okresie lipca i sierpnia 1935 r. wiedząc, że wagon węgla wysłany był bez wiedzy zarządu kopalni przez L. Kossowskiego do Henryka Boglera, zamieszkałego w Rabce, utrudnił postępowanie karne przeciw niemu. nadto przeciw Kuśnierczykowi i Bartoszowi w ten sposób, że funkcjonariuszom kopalni wydał fałszywe zlecenie tyczące zamówienia wagonu węgla i tym samym zatarł ślady przestępstwa.

Osk. Adam Chmielewski w okresie od 4 lutego 1931 r. do 28 listopada 1934 r. w Jaworznie i Chrzanowie jako zawiadowca stacji PKP. naraził przedsiębiorstwo na kwotę ponad 6 ty sięcy złotych przez wystawianie listów przewozowych wedle nieodpowiednich (niższych) taryf. Oskarżony jest Chmielewski i o to, że pomógł Ku śnierczykowi i Bartoszowi do zbycia 10 wagonów węgla o wartości 3.510 zł, wiedząc, że węgiel ten uzyskany był zapomocą przestępstw.

Wreszcie oskarża prokurator Chmie lewskiego o to, że ten, wykorzystując błąd Michała Nycza, wyłudził od niego kwotę 360 zł.

Czterej ostatni zasiadający na ławie oskarżonych, odpowiadają o to, że w latach 1930 do końca 1935 nabywali węgiel od Kossowskiego, Kuśnierczyka i Bartosza, mimo iż wiedzieli, lub też wiedzieć byli powinni, że węgiel ten uzyskany jest z czynów przestępczych.

Rozprawę tę, która trwać będzie przeszło dwa tygodnie, prowadzi prokurator Chrzanowski, bronią zaś adw. dr. Warenhaupt, Woźniakowski, Pfeffer, Frühling i Bardel.

PÓŁKOLONIE WAKACYJNE

dla dzieci w parku im. dr. Jordana w Krakowie rozpoczną się we czwartek 1 lipca. Punkt zborny o godz. 7'30 1) w Rynku Podgórskim i 2) na Plantach przed Uniwersytetem Jagiellońskim, skąd dzieci odjadą tram wajem bezpłatnie, oraz 3) na miejscu w parku im. dra Jordana, zależnie od miejsca zamieszkania dziecka.

POL. ZW. ZACHODNI WYBRAŁ NOWY ZARZĄD

Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowego Koła Polskiego Związku Zachodniego w Krakowie w Domu Śląskim przy ul. Pomorskiej. Dokonano wyboru nowego Zarządu Koła, w skład którego weszli Z. Weiner prezes, dr. B. Rozmarynowicz wiceprezes, J. Masłowski sekretarz, Wł. Łukasiewicz skarbnik, oraz 4 członków zarządu.

„TYDZIEŃ MORZA"

Głos syren kolejowych, fabrycznych, klaksonów samochodowych, który w poniedziałek o godz. 19 zaalarmuje Kraków, będzie znakiem rozpoczęcia „Tygodnia Morza", a nie oznaką alarmu przeciwlotniczego. Po nim nastąpi uroczyste wciągnięcie sztandaru na maszt w Rynku Głównym.

Dzisiejszy porgram uroczystości „Tygodnia Morza" przedstawia się następująco:

Godz. 18.30 — zbiórka członków Komitetu „Dnia Morza" przedstawicieli władz, oddziałów LMK, ze sztandarami i transparentami związków i stowarzyszeń, PW z bronią — w Rynku Głównym od strony ul. Szewskiej przy maszcie LMK.

Godz. 19.00 — początek „Dnia Morza" obwieszczony sygnałami syren fabrycznych, pojazdów mechanicznych, oraz sygnałem z wie ży mariackiej.

Godz. 19.10 Wciągnięcie flagi na maszt — orkiestra harcerska odegra Hymn Narodowy. Przy dźwiękach skocznych utworów wykonanych przez orkiestrę nastąpi zaciągnięcie warty przy maszcie.

Godz. 19.30 — Capstrzyk — Orkiestry zgro madzone w Rynku Gł. przejdą ulicami miasta w różnych kierunkach, by następnie od godz. 20.00 koncertować w Rynku Głównym.

Godz. 20.30 — Iluminacja zabytków i Plant. Ściągnięcie flagi z masztu przy dźwiękach Hymnu Narodowego w obecności członków Komitetu „Dnia Morza". Następnie orkiestra wykona „Hymn Bałtyku".

W dniu jutrzejszym program przewiduje uroczystą mszę, pochód nad Wisłę itd. Szczegółowy program podamy w jutrzejszym numerze.

Niebywała napaść na posterunkowych P. P.

Przed sędzią dr. Kronenbergiem za siedli Alfons i Władysław Mularczyk oraz Bolesław Cyganek, oskarżeni o napad na posterunkowych PP. i obelżywe ich traktowanie.

Sprawa przedstawia się następująco: Stefan Szewczyk w dniu 6. maja br. zgłosił starszemu posterunkowemu PP. Franciszkowi Reszce, że został napadnięty przez trzech mężczyzn. Gdy st. posterunkowy przystąpił do napastników celem wylegitymowania ich, ci stawili mu opór, a Alfons Mularczyk zagroził mu nawet sztyletem. Wówczas posterunkowy za wezwał do pomocy drugiego posterunkowego Mariana Pigulskiego oraz dwuch napotkanych żołnierzy Józefa Wolnera i Lazera Leiba Wettera. Mimo to oskarżeni rzucili się na nich, bijąc ich i kopiąc oraz obrzucając ich obelżywymi słowami.

Oskarża ich prokurator Jarosiński.

Zamach samobójczy w Krakowie

O godzinie 5'30 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Szpitalną 9 do służącej Stefanii Frączkowskiej, która w zamiarze samobójczym zatru ła się kwasem solnym.

Denatka przewieziona została do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Przyczyna targnięcia się na życie narazie nieznana.

WOJOWNICZY SZOFER

Szofer nieustalonego nazwiska, jadący samochodem ciężarowym marki „Chewrolet" potrącił samochodem konia zaprzężonego do bryczki, skutkiem czego wyrwał koniowi kawał mięsa w okolicy przedniej łopatki. Szofer zdołał zbiec. Koń jest własnością Englendera Ozjasza zam. w Skawinie.

KATASTROFALNE ZDERZENIE DWU POJAZDÓW

Władysław Wołek, szofer zam. w Krakowie przy ul. Dąbrowskiego l. 5 prowadząc samochód osobowy bez nu meru rejestracyjnego, na zbiegu ul. Garbarskiej i Dunajewskiego, najechał na motocykl, prowadzony przez Władysława Noska, lat 26, zam. w Łu kaszowicach pow. Brzesko, przyczym oba pojazdy zostały częściowo uszkodzone. Władysław Nosek doznał krwa wej rany tłuczonej na lewej nodze, jednak o własnych siłach udał się na pogotowie ratunkowe, gdzie opatrzono mu ranę i oddano opiece domowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Na stacji kolejowej Kraków—Płaszów, hamulcowy Fijoł Franciszek, lat 45, zam. w Woli Duchackiej, w czasie wskakiwania do pociągu towarowego będącego w biegu, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że lewa ręka dostała się pod koła wagonów, wskutek czego doznał całkowitego zmiażdżenia lewej dłoni. Wezwany le karz pogotowia przewiózł Fijoła do szpitala św. Łazarza.

JUBILEUSZ MARII RODZIEWICZÓWNEJ

Brześć n/Bugiem. PAT. — W związ ku z przypadającym w roku bież. 50 leciem pracy pisarskiej Marii Rodziewiczówny społeczeństwo gminy Horodec, w której sędziwa jubilatka miesz ka funduje dzwon do kościoła parafialnego w Horodcu, który będzie nosił imię powieściopisarki.

Ponadto gmina Antopol uchwalą Rady Gminnej mianowała ją pierwszą obywatelką honorową oraz postanowiła wybudować drogę, która połączy majątek powieściopisarki z szosą Brześć — Pińsk.

W dniu 3 lipca w Horodcu odbędzie się specjalne nabożeństwo oraz akade mia, w której jubilatka weźmie praw dopodobnie udział.

Od hospodarów wołoskich do Karola II.

Dzieje i rozwój rumuńskiej siły zbrojnej

Ziemie rumuńskie rycerskie swe tradycje wywodzą od XIII wieku, kiedy to hospodarowie Wołoszczyzny i Mołdawii, zagrożeni od strony Węgier i muzułmańskiego Wschodu tworzyć zaczęli z piersi swych bojarów i kmieci zbrojne przedmurze przed obcą nawałą i w Polsce przeciwko niej szukali oparcia.

W r. 1387 złożył hołd we Lwowie Władysławowi Jagielle hospodar mołdawski Piotr, a w dwa lata później pakt przyjaźni z Polską zawarł hospodar wołoski Mircwa Basarab.

Przyjazne stosunki z Polską sprawiły, iż wojsko mołdawskie wzięło udział w bitwie pod Grunwaldem, a w r. 1422 stanęły przy boku Jagiełły w wojnie przeciw Zakonowi Krzyżackiemu, zakończonej nad jeziorem Melnem pokojem, w którym Krzyżacy zrzekli się pretensyj do Żmudzi.

Kronikarze polscy Bielski i Długosz, pisząc o współdziałaniu wojska ziem rumuńskich z polskim rycerstwem, podnoszą jego wartość bojową, wychwalają zalety wytrzymałości piechoty i ruchliwości jazdy i chwalą staranny ekwipunek i uzbrojenie. O wielkim wodzu mołdawskim Stefanie Wielkim Długosz pisze: Człowiek godny podziwu, nieustępujący w niczym najbardziej bohaterskim książętom.

Oddalanie się w późniejszych wiekach księstw rumuńskich od Polski i gruntowanie się w nich władzy tureckiej sprowadziło upadek militarnego znaczenia Wołoszczyzny i Mołdawii. Rządy Fanariotów rozbiły armie narodowe księstw naddunajskich i zamieniły je na sprzedajne żołdactwo, złożone z płatnych obcokrajowców. Próby odrodzenia armii zaczęto podejmować dopiero w w. XIX. Pierwsze kadry jej stanowiło powołanie pod broń w r. 1834 w Multanach 6.000 piechoty i jednego pułku kawalerii, w Mołdawii zaś 900 ludzi piechoty i jednego szwadronu jazdy.

Po zjednoczeniu księstw Rumunia liczyła 7 batalionów piechoty, 1 batalion straży granicznej, 15 armat, 6 szwadronów lansjerów, 7 szwadronów jazdy — razem 12.000 ludzi. I-szy książę zjednoczonych ziem rumuńskich, Kuza po siedmiu latach swoich rządów doprowadził siłę zbrojną nowego księstwa do 45.000 ludzi, z których 20.000 tworzyło regularną armię.

Po powołaniu na tron Karola I armia rumuńska wzrosła w ciągu pierwszych 10 lat jego panowania do 66.000 ludzi na stopie wojennej. Z taką siłą, ujętą w dwa korpusy — po dwie dywizje każdy — Rumunia stanęła przy boku Rosji pod Plewną i odniosła walne zwycięstwo, które przyniosło jej całkowitą niezależność i możność dalszego rozwoju.

W wojnie bałkańskiej w r. 1913 wystąpiła Rumunia, zmobilizowawszy 470.000 ludzi, tworząc 5 korpusów, liczących po 5 dywizyj piechoty 5 dywizyj rezerwy, 3 brygady mieszane i 2 dywizje kawalerii.

Po przystąpieniu do Ententy w czasie Wielkiej Wojny Rumunia postawiła pod bronią 813.000 ludzi, tworząc 23 dywizje piechoty i 2 dywizje jazdy.

Po wojnie siły zbrojne zjednoczonych ziem rumuńskich doprowadzone zostały na stopie pokojowej do 200.000 ludzi. Całą armię rozdzielono na 7 korpusów, tworzących łącznie 21 dywizyj piechoty, 3 brygady górskie i 2 dywizje kawalerii. Ogółem stworzono 66 pułków piechoty, każdy z dwiema bateriami artylerii i 1 kompanią karabinów maszynowych, 12 batalionów strzelców górskich, z dwiema bat. dział górskich i 1 pułku artylerii polowej, 24 pułków kawalerii, 51 pułków artylerii, 8 oddziałów górskich, 7 pułków pionerów, 2 batalionów kolejowych, 1 pułku służby łączności i batalionu artylerii obleżniczej i samolotów, których pierwsze kadry liczyły 300 maszyn.

Flota wojenna Rumunii składa się z 7 kanonierek pancernych, 9 monitorów, 3 torpedowców - pancerników i 20 innych jednostek bojowych.

Dziś siła zbrojna Rumunii, doskonaląc się z każdym rokiem, czyni wiel kie postępy w dziedzinie motoryzacji, a zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, pozostającego pod szczególną opieką króla Karola II.

Wodzem naczelnym jest król. Naczelne władze stanowią szef sztabu, generalny inspektorat armii i odrębny inspektorat główny lotnictwa. W korpusie generalskim godności marszałków piastują zwycięscy wodzowie Averescu i Prezan.

Służba wojenna obowiązuje obywateli rumuńskich od 21 do 50 roku życia. Czynna służba trwa w szeregach 2 lata, w marynarce — 3, po czym obowiązuje 18 lat służby w rezerwie, a następnie 9 lat w milicji ludowej — pospolitym ruszeniu. Od 18 do 21 roku obowiązuje całą młodzież przysposobienie wojskowe.

Siły żywotne dla swej armii Rumunia czerpie z 21-milionowej ludności, której młodzież niemal cała zorganizowana jest w drużynach harcerskich w oddziałach stworzonej przez króla Karola imponującej organizacji „Straży Ojczyzny", w drużynach sportowych i oddziałach zawodowego przysposobienia wojskowego.

W młodzieży tej leży przyszłość Rumunii. Świadomy tego król Karol otacza organizacje młodzieży szczególną opieką, kształcąc syna swego na wodza odrodzonej Wielkiej Rumunii.

Dlatego nadał mu tytuł Wielkiego Wojewody Alba Julli — kolebki chwały wojennej Rumunów, którą opromienił dzieje tego kraju wielki wojewoda Mihai Viteazul — Michał Zwycięzca.

NERWOWI LUDZIE

Niedawno w naszym mieszkaniu bijatyka się wywiązała. Ale gdyby to bijatyka — bitwa po prostu

Tłukli się naturalnie, na całego. Inwalidzie Gawryłowowi głowę o mało nie rozwalili.

A główna przyczyna, że ludzie są nerwowi. O byle co denerwują się. Gorączkują. A potem tłuką, ile wlezie.

Naturalnie po wojnie domowej nerwy mają ludziska ponoć bardzo rozstrojone. Może to i prawda, ale po tej hecy łeb inwalidy Gawryłowa nie prędko się zgoi.

Bo przyszła, na ten przykład, sublokatorka, jedna Maria Szczypcowa o dziewiątej wieczorem do kuchni i prymus rozpala. Zawsze ci o tej porze moi państwo, prymus rozpala. Herbatę popija i kompresy gorące sobie przykłada.

Ano, przychodzi kobieta do kuchni. Prymus przed sobą stawia i rozpala. A prymus, żeby go pokręciło rozpalić się nie chce.

A kobieta myśli sobie:

„Czego ta cholera rozpalić się nie chce? Czy nie zakopcony czasem, żeby go pokręciło!"

I bierze ci w lewą rękę szczotkę i czyści.

Chce już czyścić, ujęła już za szczotkę a inna lokatorka, Daria Kobylina, — spojrzała, czyja szczotka, skąd zabrana i powiada:

— Szczotkę, szanowna Mario Wasylówno, proszę położyć z powrotem.

Szczypcowa na te słowa, naturalnie zaczerwieniła się cała i odpowiada:

— Proszę bardzo, odpowiada, udław się pani swoją szczotką. Ja, powiada, dotknąć nawet tej szczotki się brzydzę, nie tylko wziąć w ręce...

Na to, naturalnie i Darii krew uderzyła do głowy.

Zaczęły niewiasty ze sobą rozmawiać. Hałas się wszczął, lament, pisk.

Na krzyk zjawia się Iwan Stiepanowicz Kobylin, mąż tej, co to szczotkę jęła. Tęgi, powiadam państwu, mężczyzna, ale także nerwowy, aż strach.

Ano, zjawił się Iwan Stiepanowicz i powiada:

— Ja, powiada, — jak dorożkarska szkapa, za dwadzieścia dwa ruble z kopiejkami w kooperatywie orzę, kiełbasę kupującym ważę, i z tego za grosze krwawo zapracowane szczotki sobie kupuję, i za nic nie pozwolę postronnemu obcemu personelowi z tych szczotek korzystać.

Tu znowu wszczął się hałas i dyskusja wedle szczotki tej samej. Wszyscy lokatorzy, naturalnie, wepchnęli się do kuchni. Uwijają się. Zjawia się też inwalida Gawriłycz.

— Co to, — powiada, — hałasować, hałasują, a bijatyki nijakiej nie ma?

Od razu po tych słowach wywiązała się właśnie bijatyka. Zaczęło się.

A kuchenka, moi państwo ciasna. Ani tu ręki, jak się patrzy rozprostować. Ścisk. W około rondle i prymusy. Nie ma gdzie się wykręcić. A tu ci osób dwanaście wlazło. Chcesz, na ten przykład, jednego po pysku zamalować, patrzeć — a tu trzech przetrąciłeś. I, rzecz naturalna, potyka się człowiek o wszystko, przewraca. Co tam inwalida bez nogi — o czterech nogach ustać na podłodze nie podobna.

A inwalida, pokraka, mimo to w sam tłok się wpycha. Iwan Stiepanycz mąż tej, co to szczotkę jęła, wrzeszczy do niego:

— Uciekaj, Gawriłycz, bo się skalczysz. Uważaj, aby ci ostatniej nogi nie oberwano.

A Gawriłycz odpowiada:

— Pal diabli, powiada, nogę! Nie mogę już teraz krzywdy poniechać. Tylko co, powiada, honor mi do krwi naruszyli.

A inwalidę rzeczywiście ktoś przed chwilą po gębie zajechał. Nie wychodzi więc, ciska się, jak wesz na grzebieniu. A tymczasem ktoś właśnie kropnął inwalidę rondlem po mózgownicy.

Inwalida — bęc na podłogę. Leży. Sapie.

Tu jakiś pasożyt po milicję poleciał.

Zjawił się milicjant. Krzyczy:

— Trumny, psia wasza, na zapas kupujcie. Strzelać zaraz będę, powiada.

Dopiero po tych ostatecznych słowach ludziska opamiętali się trochę. Do swoich pokojów pouciekali.

„To ci, — myślą — awantura, z jakiej to przyczyny, obywatele szanowni, po gębie sobie nakładliśmy?"

Pouciekali wszyscy do swoich pokojów, jeden tylko inwalida nie uciekł. Leży, wiecie państwo, na podłodze i sapie. A ze łba krew mu kapie.

Po dwuch tygodniach odbyła się rozprawa sądowa.

A sędzia też pewnikiem nerwowy był — wszystkich do aresztu wpakował.

(Zoszczenko).

Oko świata

WŁOCHY

— Mussolini przyjął defiladę około 2.000 b. kawalerzystów, przybyłych do stolicy. W czasie defilady towarzyszyli Mussoliniemu hr. Turynu, ks. Bergamo, minister do spraw Afryki włoskiej Lessona i wybitniejsi członkowie Zw. kawalerzystów. Na placu przed Kwirynałem z pochodu wznoszono okrzyki na cześć króla, który ukazał się na balkonie.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, kawalerzyści zgromadzili się na Placu Weneckim, gdzie Mussolini wygłosił do nich z balkonu pałacu dłuższe przemówienie.

— W Pederobla odbyła się uroczystość poświęcenia mauzoleum, w którym złożono szczątki poległych w czasie bitwy pod Piavą na froncie włoskim żołnierzy francuskich. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele rządów francuskiego i włoskiego oraz organizacje kombatanckie obu krajów.. Przedstawiciel rządu francuskiego podsekretarz stanu de Tessan wygłosił podczas inauguracji mauzoleum dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci poległych żołnierzy i braterstwu broni Włoch i Francji.

ROSJA

— „Czystka" w związku pisarzy sowieckich prowadzona jest w dalszym ciągu. Szereg pisarzy usunięto ze związku i aresztowano. Aresztowani zostali m. in. jako wrogowie ludu Woroński, b. redaktor wydawnictwa literackiego „Nowyj Mir" Katajew, Gorbow, Leżniow, Pankentrejger, Lelewicz i Wardin. Przestępstwa wyżej wymienionych, jak wynika z artykułu Sierebriańskiego w „Literaturnej Gazecie", polegają głównie na tym, że usiłowali oni zajmować niezależne stanowisko w literaturze sowieckiej. Gorbowowi postawiono np. zarzut, iż krytykując pisarzy sowieckich i burżuazyjnych, starał się być objektywny, oceniając ich prace z punktu widzenia zadań, jakie sobie stawiają, bynajmniej nie na podstawie ich stosunku do władz sowieckich.

— Kierownik wydziału finansowania szkół ludowych komisariatu rolnictwa ZSRR. Szczepkin został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Sprawa Szczepkina została przekazana władzom śledczym.

FRANCJA

— „Matin" podaje interesujące dane na temat ostatniej taktyki Kominternu. Napięcie, jakie w dalszym ciągu zaznacza się w stosunkach wewnętrznych w Sowietach, odbija się — pisze dziennik — z jednej strony na wzmożonej fali teroru i na „polowaniach na szpiegów" wewnątrz kraju, z drugiej zaś na wzmożonej zagranicznej działalności Kominternu. Komintern postanowił wzmóc swą akcję propagandową w Meksyku i w St. Zjednoczonych, starając się opanować przede wszystkim ruch społeczny John Lewisa z jednoczesnym postanowieniem zaostrzenia kontroli nad działalnością partii komunistycznej w Europie zachodniej. W związku z tym w tych dniach Dymitrow odbył podróż inspekcyjną, był on przez kilka godzin w Paryżu, następnie udał się do Amsterdamu, gdzie pod jego kierownictwem odbyło się zebranie przewódców holenderskiej partii komunistycznej. Z inicjatywy Dymitrowa i Jeżowa przysłany został do Francji w ostatnich dniach niejaki Klimow, który jest w obecnej chwili faktycznie kierownikiem francuskiej partii komunistycznej. Można go było nawet widzieć — pisze „Matin" — w pałacu Burbońskim na wspólnym posiedzeniu klubu parlamentarnej partii komunistycznej i komitetu wykonawczego partii.

BELGIA

— Na szosie Bruksela—Namur wydarzyły się bardzo poważne wypadki samochodowe, pierwszy koło Nil, drugi w pobliżu Vincent. Jeden samochód zderzył się z wozem holenderskim. Skutkiem katastrofy 1 osoba poniosła śmierć, a 5 pasażerów odniosło poważne obrażenia. Inny samochód uderzył w motocykl. 2 pasażerów samochodu zostało rannych, a motocyklista padł zabity.

NIEMCY

— Na okręgowym zjeździe partii w Würzburgu kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, które zawierało kilka bardzo energicznych ustępów na temat najnowszych zagadnień międzynarodowych.

TRYBUNA SPORTOWA

Jak Louis został mistrzem świata

Z Chicago nadchodzi coraz więcej interesujących szczegółów o dramatycznym meczu Braddock — Louis. A więc historyczne spotkanie bokserskie rozpoczęło się właściwie od defilady policji amerykańskiej. Nie wiadomo z jakiego powodu na ring weszło aż 30 konstablów. Przypuszczalnie aby już z góry uprzedzić niesfornych widzów, że władza czuwa.

Na szczęście, mimo zwycięstwa czarnego, odbyło się bez ekscesów.

LOUIS NA DESKACH!

Już w pierwszej rundzie zapowiadało się na sensację. Braddock trafia prawym prostym z niewielkiej odległości. Louis pada jak rażony piorunem, lecz natychmiast powstaje. Już, już, zdawało się, że to koniec czarnego, że mecz przyjmie podobny charakter, jak przed rokiem ze Schmelingiem.....

Nauka jednak w las nie poszła. — Louis po tym wypadku i po przegraniu pierwszej rundy, jest już ostrożny i kryje się dobrze. Braddock próżno szuka luki w jego gardzie. Od tej chwili kolorowy człowiek ma decydującą przewagę aż do końca meczu.

W piątej rundzie Louis otrzymuje ciężkie uderzenie w podbródek i ku ogólnemu zdziwieniu inkasuje go bez mrugnięcia oka.

KREW NA RINGU

Szósta runda ma przebieg dramatyczny. Braddock od drugiego starcia krwawił na skutek przecięcia brwi, teraz krew bucha mu z nosa.

Może jeszcze tragiczniejsza jest siódma runda, w której Braddock przypomina rannego zwierza. Stawia wszystko na kartę i przypuszcza desperacki atak. Jest to już tylko słomiany ogień.

Ofensywa ta jest już beznadziejna i wyczerpała kompletnie siły mistrza. To też katastrofa zbliża się szybkimi krokami. W 8-ej rundzie Louis bije z lewej w głowę i natychmiast poprawia krótkim prawym hakiem w szczękę.

Braddock pada i sędzia rozpoczyna liczenie.

HISTORIA NOKAUTU

Biały podnosi się zupełnie „groggy" Natychmiast rzuca się na niego murzyn i ładuje mu okropne uderzenia z prawej w szczękę. Mistrz pada jak bezwładna masa, przewraca się na plecy... jeszcze przekręca się na bok jakby chciał wstawać podświadomie.

Potem już zupełnie się nie rusza i leży jak kłoda.

Obaj aktorzy dramatu niechętnie dzielili się wrażeniami po skończonym meczu. Louis marzył o łóżku i natychmiast poszedł spać. Braddock był tak przygnębiony, że mógł wypowiedzieć zaledwie kilka słów. Twierdzi on, że głównym powodem klęski była okoliczność, że nie walczył już od dwóch lat. Opowiada, że już przy końcu 5-ej rundy poczuł takie zmęczenie, że dokładnie zdawał sobie sprawę, iż nie wytrzyma do końca meczu.

Wisła—Warta 2:0

Po ostatniej klęsce Wisły w stosunku 5:1, spodziewano się przegranej także na gruncie krakowskim. Stało się inaczej, a to z dwóch przyczyn: Warta grała słabo, zwłaszcza po pauzie, a następnie Wiśle towarzyszyło szczęście. Do przerwy goście mieli więcej z gry i zaprzepaścili szereg dogodnych pozycyj. Już w tym okresie winno paść kilka bramek dla nich, co by niewątpliwie przesądziło rezultat gry. Po pauzie Wisła jest bardziej energiczna, choć nie wszyscy jej gracze odpowiadają swemu zadaniu. Z dwóch center Habowskiego padają kolejno dwie bramki, zdobyte przez Artura i Łykę. Poziom gry był przez cały czas niski. Możliwe, że upał dużo do tego się przyczynił. Ostateczny wynik naogół zasłużony. Publiczność jawiła się w znikomej ilości. Sędzia p. Rettig b. słaby.

Kto zagra z Rumunią?

Z rozmów z kierownikami drużyny polskiej i szwedzkiej przebijały zgodne myśli. Polska wygrała zasłużenie i bezapelacyjnie. Szwedzi byli słabszym przeciwnikiem, niż na poprzednich meczach.

P. Kałuża nie był jednak w stu procentach zadowolony z gry naszej drużyny, i będzie dążył do pewnego zreformowania składu na mecz z Rumunią.

Tyły i pomoc pozostaną bez zmiany. Pewne supozycje na temat, czy Gemza, dobry ze Szwedami, nie okaże się jeszcze za słaby na Rumunów, trak tować można jedynie jako spór czysto akademicki, gdyż w ciągu tygodnia nic się nie zmieni i Martyna (ani Rudnicki do bramki) nie może być nadal brany pod uwagę, bo nie będzie grał żadnego spotkania.

Pomoc również pozostanie bez zmiany, jak i lewa strona ataku. Natomiast po meczu Wisła—Warta w Krakowie w niedzielę zapadnie decyzja o obsadzie środka i prawej strony. Mamy podstawy do przypuszczeń, że p. Kałuża liczy się z myślą wystawienia Matyasa na środek lub prawego łącznika oraz Habowskiego na prawe skrzydło.

IGNACZAK ZWYCIĘŻA W TRZECIM ETAPIE WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

Trzeci etap Kraków—W. Hajduki zakończył się zasłużonym zwycięstwem Ignaczaka.

Drużynowo po trzecim etapie prowadzi nadal Polska III, z czasem 29,16.44,4; 2) Polska II, 29.18.03,4; 2) Polska I 29,18.36; 4) Polska IV, 29,57.46,08; 5) Francja i Włochy (wspólna druż.) 30,52.30,4; 6) Rumunia 31,26.18,2; 7) Węgry 31,93,06,08.

SZUKAMY MŁODYCH TALENTÓW!

Wśród rozmów, prowadzonych po meczu, przewijał się m. in. temat o konieczności ciągłego próbowania młodych graczy i dostarczenia im przeciwników. Już w tym roku tzw. drugi garnitur, czekają dwa spotkania z Łotwą (w dniu meczu z Jugosławią) i z Bułgarią (w dniu meczu z Danią). W rozmowach podnoszono celowość stałego dublowania meczów międzypaństwowych przez dobranie sobie dodatkowych przeciwników dla drugiej reprezentacji: Estonię, Finlandię itd.

ROZGRYWKI O WEJŚCIE DO LIGI POLONIA—HCP. 1:0

Ciężka walka o punkty, która zakończyła się mało przekonywującym zwycięstwem warszawistów. Decydującą bramkę strzelił w dziesiątej minucie Krug. Polonia dzięki ofiarnej grze zdołała wynik utrzymać do końca zawodów.

WKS. ŚMIGŁY—RKS. POLESIE 6:0

Zasłużone zwycięstwo Wilna, który z łatwością pokonał słabego stosunko wo przeciwnika.

STRZELEC (JANOWA)—REWERA (STANISŁAWÓW) 1:1

Wynik odpowiada przebiegowi gry.

UNION TOURING (ŁÓDŹ)—WKS GRYF (TORUŃ) 1:1

Gryf nie umiał wykorzystać przewagi. Musiał się zadowolnić wynikiem remisowym.

FINAŁ MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W ANTWERPII

Zakończenie rozgrywek było dla Po laków niekorzystne. Zarówno Noji jak i inni zawodnicy Bieniakowski, Śliwak, Zasłona nie zdołali uzyskać pierwszych miejsc, choć w pierwszym dniu zawodów zapowiadało się wcale dobrze.

Rumunia—Szwecja 2:2

W niedzielę odbył się w Bukareszcie na stadionie króla Karola w obecności 30.000 widzów mecz pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Rumunii.

Szwecja wystąpiła w tym samym składzie, w którym walczyła w Warszawie z Polską, a Rumunia wystawiła skład, który walczyć będzie w przyszłą niedzielę z reprezentacją Pol ski w Łodzi.

Pierwszą bramkę zdobyli Rumuni przez Baratky'ego. Szwedzi wyrównali przez lewego łącznika, a następnie zdobyli prowadzenie przez środkowego napastnika. — Wyrównanie dla Rumunów padło dopiero na dwie minuty przed końcem meczu z rzutu karnego, strzelonego przez Baratky'ego.

Wynik cyfrowy nie odzwierciedla istotnego stosunku sił. Atak Rumunów bowiem przez 70 minut gościł pod bramką Szwedów. Świetnw bram karz uchronił jednak gości od porażki.

Zawody prowadził Belg Langenus.

CIEKAWY EKSPERYMENT NAUKOWY.

Lwów. (ATE) — W dniu dzisiejszym przybył do Lwowa znany uczony warszawski prof. Wodzicki, celem dokonania ciekawego eksperymentu naukowego. Oto prof. Wodzicki załadował do samolotu, kursującego na linii Lwów — Bukareszt, transport bocianów i jaskółek, które zostały schwytane na ziemiach polskich. Bociany i jaskółki zostaną przewiezione samolotem na teren Rumunii i wypuszczone na wolność. Celem tego eksperymentu jest stwierdzenie, w jaki sposób i w jakim czasie ptaki te powrócą do Polski.

Bohaterski czyn młodej służącej

19-letnia dziewczyna walczy z gangsterami o dziecko

W Stanach Zjednoczonych odbył się pierwszy konkurs najodważniejszych nianiek. Konkurs ten wywołał w opinii publicznej wielkie zainteresowanie. Nawet rząd przyczynił się do jego uświetnienia, ofiarując 4 pokaźne premie pieniężne, dla zdobywczyni.

Pierwsza nagroda przyznana została jednogłośnie 23-letniej Eleonorze Gor don.

Pewnego niedzielnego popołudnia Eleonora została wraz z 4-letnią córką chlebodawców, Eweliną, w domku położonym na samej granicy pustyni w stanie Nevada, w odległości około 45 mil od najbliższego miasta Hyko. Rodzice dziewczynki wyjechali, a cała służba miała wychodne.

Nagle mała Ewelina połknęła ołówek, który utkwił w przełyku. Przerażona śmiertelnie Eleonora poczęła wzywać pomocy, lecz głos jej był dosłownie „głosem wołającego na pustyni". Na domiar złego również telefon w domu był zepsuty. Wówczas młoda dziewczyna pobiegła do garażu, wyprowadziła auto i mimo, że

nigdy w życiu nie miała w rękach kierownicy, posadziła dziecko obok siebie i całym pędem pojechała przed siebie, kierując instynktownie auto po stromych drogach do miejsca przeznaczenia.

Zatrzymawszy wóz przed domem lekarza, młoda dziewczyna, oddawszy bliskie uduszenia dziecko w ręce doktora padła zemdlona.

Mary Lupe, która zdobyła drugą nagrodę, 19-letnia dziewczyna, zajęta była prasowaniem bielizny w willi swych pracodawców w Chicago, gdy spostrzegła w lustrze zakradającego się zamaskowanego gangstera. Przestępca zbliżył się do leżącego w wózku dziecka i zamierzał je porwać.

Odważna dziewczyna bez namysłu rzuciła się na opryszka,

uderzając go żelazkiem w głowę i pozbawiając przytomności. Mimo, że Mary trzęsła się z przerażenia, zdołała związać kidnapera sznurem od elektrycznego żelazka, po czym dopiero wezwała policję.

Trzecia nagroda przypadła w udziale Lucji Byrnyw, 40-letniej piastunce z Dayton w stanie Ohio. Kobieta ta uratowała życie parze 6-letnich bliźniaków, pozostających pod jej opieką Dzieci spały w pokoju na górze, zaś piastunka w suterynie.

W pewnej chwili obudził ją głośny krzyk: „pali się".

Gdy podbiegła do okna, ujrzała, że cały dom stoi w płomieniach. Lucja Byrnyw wbiegła na górę i chwyciła jedno z dzieci, które wyniosła z płonącego budynku. Nie bacząc na niebezpieczeństwo wyrwała się z rąk przytrzymujących ją ludzi i wbiegła powtórnie do dziecinnego pokoju po obiętych płomieniami schodach. Droga powrotna była już odcięta. Wówczas bohaterska kobieta, nawpół przytomna z dymu, wdrapała się na dach i wraz ze swym ciężarem spuściła się po rynnie na dół.

OBRABOWAŁA STARUSZKĘ.

Niezwykły wypadek napadu rabunkowego, dokonanego przez kobietę, wydarzył się w Starej Wsi, w pow. krasnostawskim.

Do pasącej na polu krowy 70-letniej Anastazji Niedbały podeszła jakaś kobieta, która powaliła staruszkę na ziemię i chwyciwszy rękami za gardło zaczęła ją dusić. Gdy napadnięta straciła przytomność, bandytka zabrała jej z kieszeni 500 zł.

Niedbałowa, która uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu, przewieziono do szpitala.

Zdradzone tajemnice „gwiazd"

Wszystkie prawie kobiety troszczą się ogromnie o własną wagę, wymiar stopy czy dłoni, objętość w pasie, ilość centymetrów wzrostu. Każda epoka ma swój ideał kobiecej urody, a wraz z nim swoje idealne rozmiary i wagę postaci kobiecej.

Jak wygląda ów ideał w naszej epoce? Najlepiej odpowiedzą na to — dane tyczące się „gwiazd" filmowych, będących wykładnikiem gustu epoki.

Oto garść takich autentycznych cyfr.

Greta Garbo

Wzrost — 1 m 67 cm; Waga — 56 kilo; Nr. obuwia — 41; Objętość w pasie — 67 cm; Objętość biustu — 88,5 cm; Objętość bioder — 88,5 cm.

Marlena Dietrich

Wzrost — 1 m 62 cm; Waga — 54 kilo; Nr. obuwia — 40; W pasie 80 cm; Biust — 93.5 cm; Biodra 98,5 cm.

Joan Crawford

Wzrost — 1 m 62 cm; Waga — 49,5 kilo; Nr. obuwia — 37; W pasie — 60 cm; Biust — 88.5 cm; Biodra — 92 cm;

Claudette Colbert

Wzrost — 1 m 59 cm; Waga — 48,7 kilo; Nr. obuwia — 40; W pasie — 66 cm; Biust — 83 cm; Biodra 89,5 cm.

Mae West

Wzrost — 1 m 62 cm; Waga — 56,5 kilo; Nr. obuwia — 37; W pasie — 75 cm; Biust — 95,5; Biodra — 89,5 cm.

Kay Francis

Wzrost — 1 m. 70 cm; Waga — 56 kilo; Nr. obuwia — 37; W pasie — 69 cm; Biust — 87,5 cm; Biodra — 97 cm.

Katarzyna Hepburn

Wzrost — 1 m 62 cm; Waga — 47,2 kilo; Nr. obuwia — 39,5; W pasie — 66 cm; Biust — 88,5 cm; Biodra — 88,5 cm.

Simone Simon

Wzrost — 1 m 59 cm; Waga — 51,250 kg; Nr. obuwia — 38; W pasie — 66 cm; Biust 88,5 cm; Biodra — 94 cm.

Jeanette Mac Donald

Wzrost — 1 m 64 cm; Waga — 56 kilo; Nr. obuwia — 39; W pasie — 66 cm; Biust — 84,5 cm; Biodra — 93,5 cm.

Merle Oberon

Wzrost — 1 m 57 cm; Waga — 46,750 kg; Nr. obuwia — 37; W pasie — 66 cm; Biust — 82,5 cm; Biodra — 92 cm.

Sylwia Sydney

Wzrost — 1 m. 61 cm; Waga — 51,750 kg; Nr. obuwia — 38; W pasie — 64 cm; Biust — 90 cm; Biodra — 90 cm.

Ginger Rogers

Wzrost — 1 m 65 cm; Waga — 51,750 kg; Nr. obuwia — 37; W pasie — 61 cm; Biust — 87 cm; Biodra — 87 cm.

Okazuje się z tych danych, że największe stopy z wszystkich gwiazd ma Greta Garbo (41 numer obuwia), ale na ogół gwiazdy nie mogą się pochwalić małymi nóżkami. Uchodząca za masywną „gwiazdę" Mae West jest jedną z mniej ważących gwiazd (56,5 kilo).

Wreszcie przeciętne rozmiary gwiazdy (uwaga piękne panie!) są następujące:

Wzrost: 1 m. 60, waga 52 kilo, numer obuwia 38, obwód w pasie 65 cm, w biuście 87 cm, a biodrach 92 cm.

Moja odpowiedź na ankietę ABC

Redakcja ABC rozpisała do swych czytelników ankietę w sprawie służby wojskowej Żydów, sugerując odpowiedź, że Żydzi nie powinni służyć w wojsku. Niechże i mnie wolno będzie głos w tej ankiecie zabrać, ale nie na łamach ABC, bo na taką nawet współpracę w gazecie, propagującej dezercję, zgodzić się nie mogę.

Na pytanie, czy Żydzi powinni służyć w wojsku, odpowiadam:

— Tak. Natomiast nie jest wskazana służba wojskowa członków redakcji ABC, bo w wojsku trzeba myśleć, a do tego najwidoczniej inicjatorowie ankiety nie mają skłonności.

Na drugie pytanie, czy w zastępstwie służby wojskowej należy od Żydów żądać przymusowych robót, czy pogłównego, odpowiedź moja brzmi:

Co do Żydów — patrz wyżej, natomiast jeśli chodzi o członków redakcji ABC, to od autorów niepoważnej i smarkaczowskiej ankiety pogłównego wymagać nie można, a najwyżej dać im po — (inna część ciała) — aby oduczyć ich od błaznowania w polityce.

Do jakich robót najlepiej się nadają?

— Członkowie redakcji ABC nadają się do przeróżnych robót, za wyjątkiem redagowania pisma.

Czy to.. pogłówne... ma być pobierane indywidualnie czy zbiorowo?

— Indywidualnie, koniecznie indywidualnie.

Do przedrukowania powyższej odpowiedzi ABC jest upoważnione.

Nowy typ upomnień
płatniczych

Warszawa. — Począwszy od 1 lipca, wysyłane będą płatnikom podatków nowego rodzaju upomnienia w tych wypadkach, gdy egzekucja nie dotyczy należności skarbowych, lecz należności samorządu i instytucyj publicznych (gminy i ubezpieczalni). Upomnienia wysyłane będą bezpośrednio przez wierzycieli, a nie, jak dotąd przez Urzędy Skarbowe, co wpłynie na zniżkę opłat egzekucyjnych.

HUMOR

SPADEK.

— Zalecałeś się Joasi i nic z tego nie wyszło.

— Bo zapytała mnie, czy nie spodziewam się jakiego spadku.

— Trzeba było powiedzieć, że masz bogatego wujaszka.

— Właśnie, powiedziałem, i teraz Joasia jest moją ciotką.

CO TO JEST DYPLOMACJA?

Dyplomaci i mężowie stanu są to ludzie, starający się ze wszystkich sił zapobiec wojnom, o których by się narodom ani śniło, gdyby nie było dyplomatów i mężów stanu...

JEDYNA RADA.

— Jestem strasznie blada, panie doktorze.

— Istotnie!

— Co mam zrobić?

— Zetrzeć puder z twarzy!

PO WYJŚCIU Z TEATRU.

— Bój się Boga, człowieku, pięć złotych dajesz szatniarce za podanie palta?

— Proszę cię, spójrz tylko, co za wspaniałe futro mi podała...

PODCZAS UBIERANIA SIĘ.

Mąż: Ach, połknąłem właśnie spinkę do kołnierzyka.

Żona: No, to przynajmniej będziesz wiedział, raz wreszcie, gdzie się znajduje.

UWIERZY.

Córka zwierza się matce:

— Chętniebym wyszła za Antosia.

— Cóż, kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego za mąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

ZNA JĄ...

— O cóż to, pakujecie się państwo. Wyjeżdżacie?

— Tak jest, do Ameryki samolotem.

— O ile mi wiadomo, to od nas do Ameryki, nie kursują jeszcze samoloty pasażerskie.

— Nie ma obawy. Jan nie zna mojej żony. Zanim ona będzie gotowa, to już będą takie samoloty.

Redaktor nacz. **Bogumił Rembowski**

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.